

<https://biznes.interia.pl/podatki/news/modzelewski-uszczelnienie-vat-u-nie-moze-nastepowac-kosztem,2590124,4211>

## **Modzelewski: Uszczelnienie VAT-u nie może następować kosztem ofiar oszustw podatkowych**

Czwartek, 25 października (06:00)

**Wszyscy oczekują szybkich efektów zwiększenia "ściągalności" podatków. Miarą sukcesu rządzących ma być przyrost kwot, które urzędy skarbowe fizycznie wyegzekwowały od dłużników podatkowych.**

Wyznawcą tej teorii jest chyba były długoletni minister finansów Jacek Rostowski, notabene najdłużej urzędujący minister w tym resorcie, który niedawno stwierdził, że za jego czasów więcej pieniędzy z tych egzekucji wpływało niż obecnie. Czyli w jego przekonaniu był on chyba również lepszym w ściąganiu podatków. Ów polityk już nie po raz pierwszy publicznie udowadnia, że mimo tak długiego okresu spędzonego w resorcie finansów, wciąż debiutuje w podatkach.

Aby ktoś jednak nie wpadł na pomysł szybkiego zwiększania kwot wyegzekwowanych od podatników, udowadniając tym samym gorliwość w uszczelnianiu podatków, przybliżyć w sposób możliwie przystępny wiedzę, którą ma każdy księgowy zajmujący się podatkami, nawet - podobnie jak jeden z byłych minister finansów - nie posiadający pełnego wyższego wykształcenia ekonomicznego lub prawniczego. Budżet otrzymuje 99 proc. swoich dochodów tylko dlatego, że podatnicy i płatnicy dobrowolnie wpłacają swoje pieniądze. Co prawda jest to wynikiem ciężącego na nich ustawowego obowiązku zapłaty, ale o jego powstaniu i o wysokości wpłat decydują sami podatnicy składając deklaracje podatkowe. To w nich określają sami kwotę długu podatkowego, który mają zapłacić. To prawda, że ową deklarację muszą złożyć zgodnie z prawem i prawdą, ale organy administracji publicznej są w stanie skontrolować tylko niewielki procent podatników, czy zrobiono to zgodnie z przepisami i w sposób rzetelny. I znów prawdą jest, że za złożenie niezgodnej z prawem lub prawdą deklaracji podatkowej można być ukaranym, ale kary te można wymierzyć tylko niewielkiej grupie sprawców i są z reguły dużo niższe od korzyści osiągniętych w wyniku oszustw podatkowych.

Reasumując: państwo ma pieniądze, gdy podatnicy chcą legalnie i rzetelnie płacić podatki. Gdy im się tego odechce, nikt większości z nich przymusowo "nie oskubie" z pieniędzy.

Teraz o oszustwach podatkowych: ich celem jest niezapłacenie podatku lub wyłudzenie zwrotu. Aby to osiągnąć najlepiej:

- ukryć się za plecami ofiar, na których później rzuci się władza,
- przekonać o swojej bezkarności - przynajmniej w zakresie odzyskania pieniędzy, które faktycznie ukradli.

Najważniejsi są jednak owi "pożyteczni idioci", których podsuwa się władzy, aby mogła osiągnąć "sukces fiskalny" w "uszczelnianiu podatków", bo to w zasadzie gwarantuje bezkarność oszustw zwłaszcza w podatku od towarów i usług. Owymi ofiarami są przykładowo:

- kontrahenci, którym oszust sprzeda towary, od których nie zapłaci VAT-u,
- pośrednicy, którzy mają uwiarygodnić, że owo nic, które służy później wyłudzeniom zwrotu, było przedmiotem wielu "transakcji",
- detaliczni sprzedawcy, którzy sprzedali "konsumentom" (czyli podstawionym tzw. "mrówkom") towary wywiezione przez nich za granicę,
- usługodawcy, których oszukano, że ich kontrahenci mają siedzibę zagranicą,
- dostawcy towarów, których oszukano, że ich nabywcy wywieźli kupione towary za granicę.

Listę można mnożyć. W poprzednich latach organizatorzy oszustw podatkowych doszli do wysokiej perfekcji w swoim procederze, bo załatwiali również przepisy, które utrudniały kontrolę tych oszustw lub ułatwiały ich organizowanie. Przykładem było załatwianie tzw. odwrotnego obciążenia na długą listę towarów po to, aby handlując nimi mogli uzyskać prezent w postaci zwrotu bez wywożenia towarów za granicę.

Ówczesna władza żyła w "wyśmienitych relacjach" z biznesem podatkowym, więc szybko zaakceptowała ten stan rzeczy. Oszuści brali swoje, ale władzy podsuwali swoje ofiary, od których można było wyegzekwować zaległości. Wymyślono bzdurną kategorią "braku należytej staranności": jeśli jesteś ofiarą bezkarnych oszustów, lecz w stosunkach z nimi nie dochowałeś owej "staranności" (nikt nie jest w stanie spełnić jej kryteriów), to płacz i płąć, bo ktoś to musi zapłacić zaległe podatki. I niewiele zmieniło się na lepsze do dziś.

Zawodowo zajmuję się od lat m.in. obroną ofiar wspólnotowego VAT-u. Organizatorzy oszustw są bezkarni, więc nie potrzebują obrony, zresztą mają bardziej "renomowanych" ode mnie pełnomocników. Może komisja śledcza ujawni odpowiedzialnych za ten stan rzeczy i pośrednio spowoduje, że to oszuści a nie ich ofiary będą płacić zaległe podatki.

### **Witold Modzelewski**

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego  
Instytut Studiów Podatkowych